Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. Nr. 1.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mężkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek mężkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem. — Ceny stałe.* 25—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

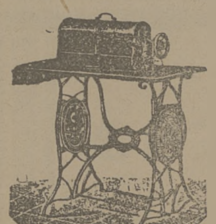
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^1/_2$% za 90-dniowem wypowiedzeniem
227 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 1—23
$3^1/_2$% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki** do **oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 28—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — **MICHAŁ KAMHOLZ,** — **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych.
135 25—?

Do nabycia w trafikach i handlach

Rok 34. Kraków, dnia 1 Stycznia 1902 r. Nr. 1.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

1902?...

Spowity w mglistą szatę tajemnic,
Pchnięty potężnem czasu ramieniem,
Idzie rok nowy z przyszłości ciemnic,
A świat go czeka z trwogą i drżeniem...

A świat go czeka z drżeniem i trwogą,
Chociaż do niego sam rwie się —
Bo ludzie przecież wiedzieć nie mogą,
Co im rok nowy przyniesie.

Nie mojem wiedzieć co pod swą szatą,
Kryje przed okiem naszem rok nowy,
W co przyszłość nasza będzie bogatą,
I na co ma być każdy gotowy...

Nie śmiemy nawet w obawie skutków
Odgadnąć naszej przyszłości:
Ile w niej będzie cierpień i smutków,
A ile szczęścia radości...

Pragnąłby przebić wzrok nasz zasłonę,
Co przyszłość naszą całą zasłania —
Lecz wprost się boim spojrzeć w tę stronę,
Rozwiązać owe wszystkie pytania...

Idzie rok nowy... Co nas w nim czeka?
Każdy niebawem się dowie —
Dni życia płyną jak rwąca rzeka,
A przyszłość — sama odpowie!...

K. Nałęcz.

WICEK SOCJALIK.



Śmiali sie źgace z Wicka, co bez patryjotność nie piuł psiokrew blachy. A jo pedam co bez ochfiarności klawym patryjotnikiem chłopie nie bedziesz — więcem się tyż wypuczył na takom ochfiarność na jakom mnie było stać.

Bo ci te wszystkie patryjotności co som ino w gębie niewiele psiokrew pomogom polskimu międzynarodowi. Jako na ten przykład byłem we wiliję u Hawyłki, jako że mi Ignac przysłał na kolindę nowe niespory i nowom chaderę — więc jako galanto ubrany puściułem Siapsię kantem. Otóż siedzę se psiokrew u Hawyłki, j-m ci jakiegoś krajowygo fiśtoklona[1]) w galarycie i piję polskom szabasówę, a przy mnie jakieś gawry okrutnie psioczom na pludrów, jedyn choruba to ci im psioczył aże od stańczyków. A piuli ci te patryjotniki gdańskom pruskom harę i ryńskie pruskie wino, a kantynę nadziwali pruskimi komarami[2]). Takie ci psiokrew morowe pasażiry!

A byłem tyż na onym wiecu brzańskim, jako ci psiokrew i brzany wydały wojnę Prusakom. Kupa ci jeich była z czynnej służby, a i z landśturmu nie brakowało. Uradziuły psiokrew coby do pędraków nie brać bon śwabskich — i klawo uradziuły. Ale knajam ci wczoraj z Bolikiem bez liniją AB, a tu ci idom dwa mikrne pędraki i śwargocą po śwabsku z pluderką, — » Bolik peda co ci ona pluderka i one pędraki som od tyj dochturowej, co na wiecu była i tak ci w łapy waliła aże jej psiokrew łapawiczki popynkały. Tak że miarkuję co ona dochturowa na dwóch stołkach psiokrew siedzi, a ma na czym siedzieć bo okrutnie baniata. Morowa ci patryjotka!

A i to psiokrew u Poloków zauważowałem co nigdy psiokrew nie idą kupą. Jak jedni psioczom na Mocha, to drudzy psiokrew siuchtacem do nich gwarzą: bójcie sie chłopy Boga, co wy robicie? Ci majom boja przed Mochem, ci przed Prusem, ci przed Austryjokiem, ci sie bojom Badyniego albo innego Kerbyra, ci czekajom na befel od Czechów, tamci przysingali wiarę Tarnowskimu, a ci Ignacowi. tym trza pozwolińswa od gudłajów.... Tak ci w kużdym interesie nima między patryjotnikami nijakij zgodności. Zdało sie psiokrew co przy onyj sprawie wrzesińskiej bedzie psiokrew zgodność, ale i to nieprowda — już sie swarzom o to czy interpeluwać o niom w syjmie, czy jadaczkę zaknyblować, jako ci różne som na to befele. Ino o jedno owo Morskie oko to furt w kupie krzyczą, a to lo tygo co nie majom nijakigo boja — rzec ta nie obłazi ani Mocha, ani Kerbyra ani onego Hakatę, a i żydkom i Czechom alles ajns. Taka patryjotność to mało psiokrew kosztuje i kużdy psim swędem wybuli się na patryjotnika. Słyszałem jak ci u Hawyłki jedyn prefesur gwarzył, co jak ci Polskę trzy razy rozbirali, to ci na ten przykład hrabiowie i burżuje tylo krzyku nie robili jak tera o Morskie Oko. A jest ci to trochę wody i kamini — blacha hary kosztuje ci przy nich 10 haków, a flacha piwa dwa buki[3]). A nima ci tam psiokrew ani kamienic, ale helektryki, ani tyjatru, ani trambaju, nie gra ci nijaka banda, nie chodzom cygarówki, nawet ci polikiera psiokrew nie zdzioczysz — ino tyle frajdy, co jak nima ślonkwy[4]), a słońce świci, to se możesz chłopie usiąść na kaminiu i patrzyć na wodę. Taki hrabia co tera we Widniu trzy miljony psiokrew w kosy[5]) przerypał, toby ci móg za one hopy takich Morskich Oków sto kupić — ino ich tyle nima do obicia.

Ferdyk peda, co ja w tem nie siewraoy[6]). „Możie bicz“ jak peda Siapsia — ale Ferdyk nie miarkuje psiokrew co jo kce powiedzieć. Jo nie kce onygo Morskigo Oka oddać paprykarzom — głupi psiokrew chto swoje oddaje (takie ci je międzynarodowe towarzyskie przykazanie) — ino sie psiokrew dziwiułem loczego w innych rzeczach nima między Polokami takij zgodności i loczego o ważniejsze rzeczy nima dziesiątej części tyle krzyku. A co wykumbinuwołem, tom pedział. I mam boja co z onygo krzyku nie bedzie prefitu, bo Węgry choć psiokrew nie szwaby, to psiokrew oszwabią. A we Widniu Poloki gdyby kcieli toby ci już dawno tej rzecy ślus zrobili, ino na takich źgaców nicht nie uważuje. I tak my bedziem furt psiokrew krzyczeli o Morskie Oko. a Węgry ci nam pokożom perskie oko.

Żydzie, dej psiokrew blachę karpatówki i kumet węgierskij słoniny....

[1]) Rybę, [2]) zapewne: homarami,

[3]) Buk = 25 centów, [4]) niepogody, [5]) karty, [6]) nie znający się na tem.

Marszałkowi.

Mówką otwarłszy sejm według zwyczaju,
Rzekłeś, że siły poświęcisz dla kraju.
Wierzym—lecz trudno będzie to pogodzić
Jeśli stańczykom dasz się za nos wodzić.

Ja nie boję się Hakaty!

Ja nie boję się Hakaty,
Ni moskiewskich nikczemności
Ale boję się wad naszych
Ich ilości i jakości.
Bo ty bracie żyć nie możesz
Jako inni gospodarnie,
Na szampana, divy z cyrku
Grosz praojców puszczasz marnie.
Ideałem twym bulwary,
Pyszne konie, złote cugi.
Rośniesz w wziętość między bracią,
A wraz z tobą rosną długi:
Puszczasz krocie na wyścigi,
Sto tysięcy na pieszczoty,
Aż okrzykną ciebie wielkim
Tak dżokeje jak kokoty.
A jeżeli masz miljony,
To szlachetne twoje rysy
Przynoszą nam T y g o d n i k i,
Gdy polujesz na tygrysy: —
Lecz to mało, bo cię czeka
Sława wielka, sława przednia,
Przegrać trzy miljony koron
W Jockey-clubie miasta Wiednia.

Ja nie boję się Hakaty,
Bo nie zrządzi wielkiej szkody.
Lecz się boję naszych kłótni,
Ciągłych swarów i niezgody,
Kędy spojrzeć wrzawa ciągła.
Po niezgody płyniem fali,
A rej wiodą w każdej sprawie,
Ludzie pyszni lub zuchwali.
Maciek Bartka wszędzie gnębi,
Jan częstuje ich kułakiem,
Józef Kacpra zwie oszustem,
Łukasz Wojtka zwie łajdakiem.
Mniejsza o to, że r z e c z padnie,
By się komuś dobrze stało...
Precz ze zgodą, górą v e t o
Wraz z tysiącznych głupstw nawałą.

Ja nie boję się Hakaty,
Zginie ona z jakąś wiosną.
Ale boję się tych rogów
Co na głowach mężów rosną,
Ja się boję fortepianów
I francuskiej paplaniny,
Jakie bowiem będą matki,
Takie będą nasze syny,
A tu widzę mało serca,
Za to bardzo wiele wrzawy,
Gust do pracy prawie żaden,
Za to wielki do zabawy.
Dla dozoru polskich dzieci,
Bony z Francji, Niemiec jadą,
A jejmoście wciąż się stroją,
Jakby żołnierz przed paradą.

Inne moje obserwacje
Na dalsze rozłożę raty,
Tu powtórzę: źle jest z nami,
Choć nie boję się Hakaty.

Djabeł.

Przepowiednie na rok 1902.

W nowym roku ta sama na widowni świata
Będzie grać się komedja, co historyą włada,
Gdzie na scenie króluje bagnet i armata
Kto ma siłę zwycięża, kto ma prawo pada.

W nowym roku Hakata będzie nas wciąż [dręczyć
Wysilać się na nowe krzyżackie sposoby,
Ażeby polskie matki, polskie dzieci męczyć,
Ażeby w polskim domu nie brakło żałoby.

W nowym roku ta sama będzie w kraju nędza
Gdzie poczucie narodu dawno już omdlało.
Gdzie na śmieciu pleśnieje odrodzenia przędza
Gdzie jest wiele hałasu, a rozumu mało.

W nowym roku zapomnim o wrzesińskiej [kaźni
Co nas nieco z apatji i ze snu wyrwała
Znowu będziem popierać Niemców.... z nie- [przyjaźni —
Aby nas z sfer najwyższych spotkała pochwała.

W nowym roku oszczędność ewangelją będzie,
Szlachcic ją zaprowadzi u siebie wszelaką,
Tylko żonka pojedzie topić grosz w Ostendzie
A on straci na giełdzie lub przerżnie [w Monaco.

W nowym roku żyć ciężko będzie ludziom [pracy,
Bowiem dochód nie rośnie, drożyzna się [wzmaga,
Za to będą wesoło żyć błaźni, próżniacy
Bo w jak roku ubiegłym górą będzie blaga.

W nowym roku i Kraków też się nie powstydzi,
Bowiem wybierze radców z takiej samej gliny
Znowu karjerowicze, a wraz z nimi żydzi
Będą gminę prowadzić prosto do ruiny.

W nowym roku z lokajska dumni wśród [łachmanów
Żyć będziem bez nadziei, co serca kołysze,
A nad nami stać będzie kilku jasnych panów
Którym kłaniać się będziem wszyscy jak [fetysze.

Z notat nowego posła.

...To świetna rzecz być członkiem klubu. Od chwili wstąpienia do klubu lżej oddycham, bo już za nic nie odpowiadam i nad niczem myśleć nie potrzebuję. Źle czy dobrze, klub winien.

...Dziś myślałem nad tem, coby było gdybym się tak trochę w skrajnego zabawił. I postanowiłem też pierwszemu mówcy opozycyjnemu dać brawo — ale myślę sobie: a na cóż mi awantury?

...Mówiłem dziś z hrabią Tarnowskim. Ależ to bardzo grzeczny człowiek. Ubolewał, że nie należę do ich klubu — ale jak ubolewał! Szkoda tylko, że nikt przy tem nie był.

...Nie rozumiem jak można w dzisiejtzych czasach mówić rządowi, że nam się to czy owo nie podoba. Toż to samo jota w jotę mówią socjaliści.

...Nawiasem mówiąc, nie wiem dlaczego sejm dzieli się na kluby. Ja nie lubię tego słowa; klub. To pachnie rewolucją.

...Przekonywam się, że poza sejmem to posłowie czasem wiedzą co robić, ale jak są w sejmie, to tak muszą robić jak rząd chce.

...O mało nie byłbym w „Kole“ głosował za okazaniem sympatji Wielkopolanom. Ale Milewski ogromnie rozumnie wytłomaczył, że będzie im lepiej jak nie będziemy mieli dla nich sympatji. Widocznie więc gwałty we Wrześni były wynikiem naszej sympatji. A możeby im to dobrze zrobiło, gdybyśmy im wyrazili pogardę i nienawiść?

...Jeżeli będzie jakie imienne głosowanie, to czmychnę ze sali. Dobrze takiemu co ma brata w sejmie. Jeden powie: tak, drugi: nie — i rodzina uratowana, — a ja sam musiałbym się decydować i zawszebym się komuś naraził.

Do Wiednia.

Więc powróci znów do Wiednia
Kwiat narodu, gwiazda przednia!
Lecz ty nie myśl biedny ludu
O wcieleniach jakichś cudu.
Przyjrzyj temu się, owemu,
Ujrzysz wszystko po staremu
I lokajsko i nieśmiało —
Bude jak buwało!

Gdy ta armja już zajedzie
Stanie stary wódz na przedzie,
A gdy hufiec wodza spyta:
Jakie hasło teraz świta?
Przy czem wreszcie silnie staniem?
Co za „stanie“ to dostaniem? —
Rzeknie z miną on wspaniałą:
Bude jak buwało.

Darmo pragniem, by w tem gronie
Zawiał duch w „ostrzejszym tonie“.
Czy Petelenz może ma mu
Uwić jaki cień programu?
E! to plemię mężów godnych
Będzie na kształt wróbli głodnych
Dalej w Kole świergotało:
Bude jak buwało.

Stara piosnka i powszednia:
Jedzie Koło znów do Wiednia
Będzie tam bicz z piasku kręcić
I „tryumfy zasad“ święcić.
Na Wielkanoc znów przyjadą
Kwaśni, zbici, ale z radą
By już zawsze hasło brzmiało:
Bude jak buwało.

Z ostatniej chwili.

Znana piosnka rusińska:
Oj pane Potockij
Wojewidzkij synu
Zaprodaw ty Polszu
I wsiu Ukrainu.
w polskiem tłomaczeniu brzmi obecnie:
Gdyby było można,
Wojewódzkie syny
Przegraliby Polskę
I trzy Ukrainy.

* * *

Z sejmu donoszą, iż demokraci prowadzą zaciętą walkę... w swoim obozie. Kto z nich będzie członkiem Wydziału z miast: Romanowicz czy Wiśniewski — rozstrzygną stańczycy krakowscy: Leo, Federowicz i Jaworski. Nie jestto żaden dowcip, lecz najprawdziwsza prawda.
Oj kochane demokraty,
Przydałyby się wam baty!

* * *

Prawda, że taki panicz z krwi niebieskiej,
Ktory przegrywa trzy miljony w klubie,
Tyle wart dla nas co i Koralewski —
Ale (ja ale zawsze bardzo lubię),
Ale czy równą z nim nie idą drogą
Ci co tysiące w karty przegrywają,
A więcej przegrać, choć chcą, to nie mogą,
Bo ledwie resztki ojcowizny mają.

* * *

Ks. Stojałowski kandyduje na członka Wydziału krajowego z gmin wiejskich — i zostanie nim napewno, jak skoro Wydział krajowy przeniesiony zostanie do... Petersburga.

* * *

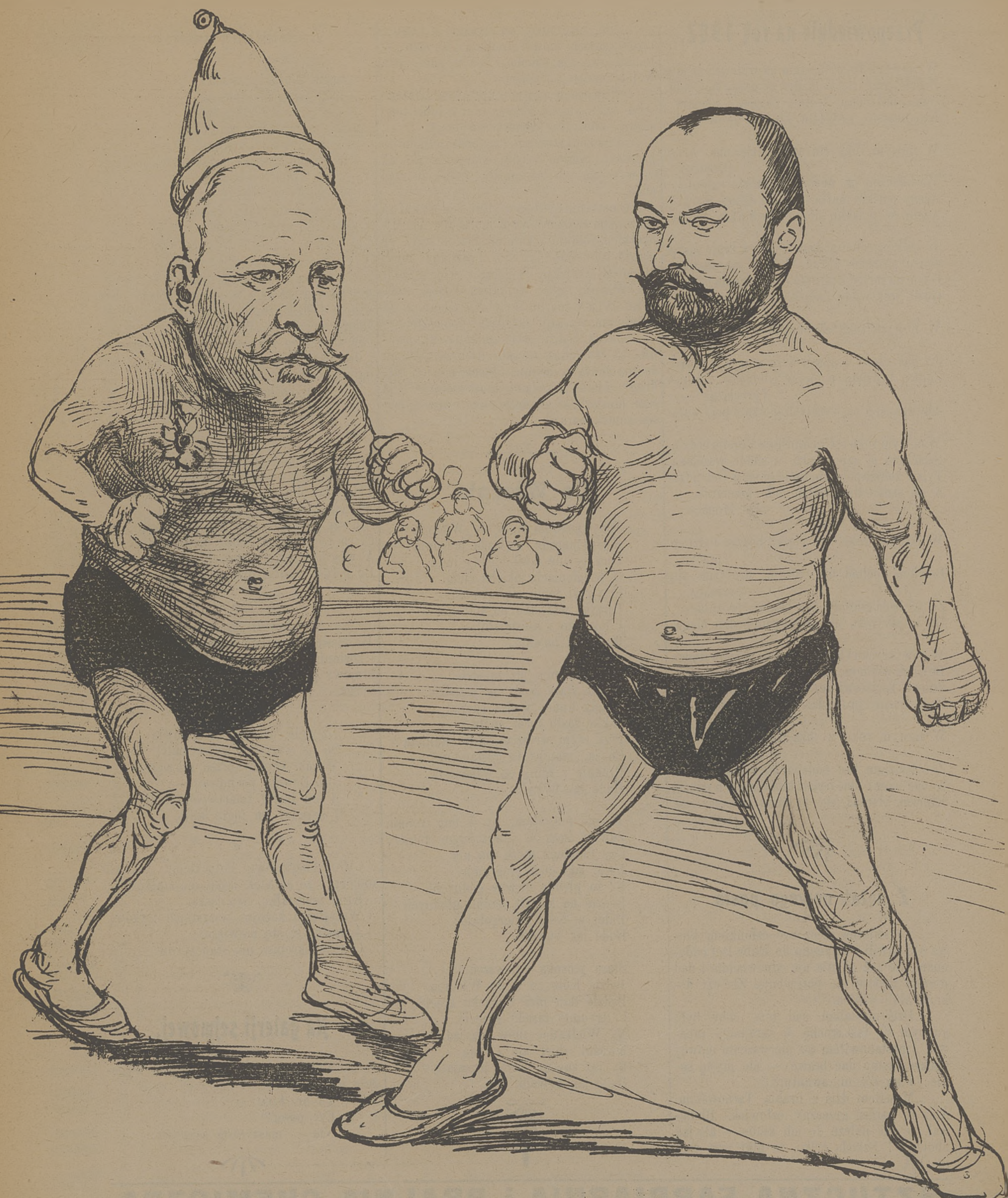
Dziwnie, dziwnie ci Burowie
Są na wszystko wytrzymali!
Wszak Anglicy przed miesiącem
Już Deweta pochowali —
A ten zrobił zmartwychwstanie
I sprawił im tęgie lanie.

* * *

Hr. Andrzejowi Potockiemu zakupili stańczycy ze składek laskę marszałkowską.
Krop marszałku ową laską
Wszysłkich kozłów, wszystkich tryków,
A zasłużysz się najwięcej
Gdy przekropisz nią stańczyków.

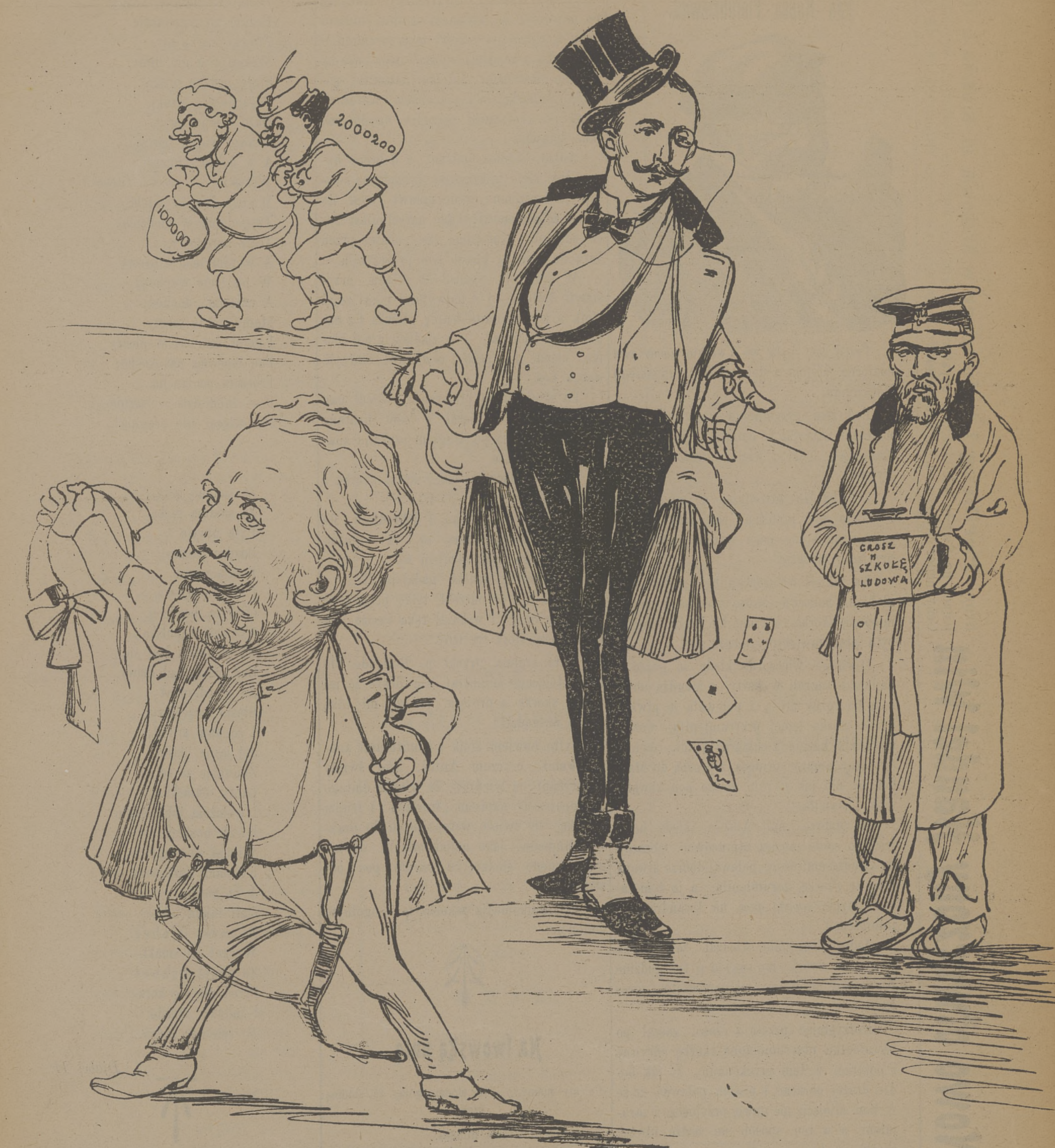
Na galerji sejmowej.

— Kto to taki rozsiadł się tak wygodnie na fotelu?
— To hr. Łoś.
— Czy poseł?
— Nie — maszynista sejmowy.



W cyrku, co się „Kołem“ zowie
Walczą z sobą dwaj panowie.
Lecz choć młodszy *kozłem* zwie się
To zwycięstwa nie odniesie —

Stary bowiem rzecz rozumie
I gdzie trzeba giąć się umie,
W polityce zaś nie męstwo
Lecz kark giętki da zwycięstwo.



Z komedyi „Nasi magnaci“.

Sybirak. Proszę o grosz jaśnie panie na szkołę ludową.
Potocki. Nic ci nie dam — jestem goły — daję na to słowo.
Sybirak. Ależ wnuku mój hetmański, toć to chyba żarty.
Potocki. Oj nie żarty — trzy miljony przerypałem w karty.

Tarnowski. Kiedy kasę oszczędności zjadły demokraty
Wymyślając im okrutnie rozdarłem swe szaty.
Dziś gdy „moi“ uczynili dyshonor mi wielki,
Zrywam z wstydu dla odmiany kołnierz, krawat, szelki.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Przed laty była we Lwowie *uwożo pon* cukierńa, słynna z dobroći ćast, niejakiego Rotlendera.

Pod tem przybranem nazwiskiem ńemieckim ukrywał śe emigrant, jeden z najzaćńejszyh ludźi i wielki *uwożo pon* patryjota.

Żył bardzo skromnie, a całym jego zbytkiem był preferans parę razy w miesiącu, na który paru swoih *uwożo pon* przyjaćół zapraszał.

Na takich wieczorkah była zawsze jego ulubiona potrawa: prosę z rożna z przyrumieńoną skórką, w czem kucharka Magdźa była istną mistrzyńą, *uwożo pon*.

Pewnego wieczoru, kiedy śe gośće w najlepsze zagrali w karty, a Magdźa obracała na rożńe prosę i polewała je piwem, by śe skórka lepiej przyrumieniła, wszedł do kuhni hłopiec z cukierni Antoś, również ogromny amator prośęća, z prośbą do Magdźi, by mu jak zwykle *uwożo pon* kawałeczek zostawiła.

No dobrze, mój Antośu, kiedy hcesz jeść, to sobie musisz zapracować. Obracajże tymczasem rożen, polewaj dobrze piwem, żeby śę skórka zarumieniła, a ja tymczasem wyjdę *uwożo pon* na kwandrans za interesem.

Antoś doskonale wiedźał, że kuharka zaraz ńe wróci, bo zwykle o tej godźińe przyhodźił do bramy jej narzeczony, *uwożo pon*.

Korzystając przeto z czasu, zaczął po kawałeczku przyrumieńoną skórkę odrywać i pożerać, w tem przekonańu, że jak będźe dłużej obracać i piwem polewać, to śe w tem miejscu na nowo przypiecze i zarumieńi, a w ten sposób ńe będźe ubytek skórki *uwożo pon* widoczny.

Ńestety inaczej losy zrządziły. Kuharka po powroće, w okropnem strahu, musiała panu Rotlenderowi (który za przyrumienioną skórką przepadał) wyznać nagą prawdę.

Pan Rotlender ńetylko nabeształ porządne kuharkę, lecz przyobiecał Antośowi zaraz po preferanśe porządne *uwożo pon* lańe sprawić.

Antoś, hłopiec ambitny, z dobrego domu, tak sobie tę krzywdę wyrządzoną swemu najlepszemu pryncypałowi wźął do serca, że postanowił sobie natychmiast żyće odebrać. Naturalńe, że i obawa przed karą do tego śę *uwożo pon* przyczyniła.

W tym celu poszedł do składu, przystawił drabinkę i z najwyższej półki zdjął słoik z wymalowaną trupią główką i z napisem: „trucizna“ — a zjadłszy z pół słoika, usiadł na pace i oczekiwał śmierći, *uwożo pon*.

Po skończonym preferanśe, zeszedł pan Rotlender do ćukierńi w celu ukarańa Antośa, którego po długiem szukańu znależono w składźe.

— A ty ladaco, jakeś śmiał skórkę z prośęća zeżreć?

— Panie, panie mój i dobrodźeju, ńe bij, ulituj śe nademną, to i tak ostatńa hwila mojego życa, otrułem śę.

— Czem śę otrułeś, gadaj prędko!

Antoś nic ńe odrzekł, tylko przewrócił błagalnie oczy, i wskazał ręką *uwożo pon* na otwarty słoik trucizny.

A to szelma, (rzekł p. Rotlender do obok stojącego subjekta) nie dosyć że mi zeżarł skórkę z prośęća, jeszcze mi taką stratę wyrządził.

Byłto bowiem słoik z konfiturami ananasowemi, o czem Antoś, jako świeży praktykant ńe wiedźał, że właśńe dlatego był opatrzony napisem „trucizna“ i trupią główką, by świeżo wstępujących do praktyki hłopców, jako najłakomszyh, od tak kosztownego smakołyku *uwożo pon* odstraszyć.

Ta tragikomedja zakończyła śę ogólnym śmiehem.

Na lwowską nutę.

(Co my mamy? — Za siódmą górą, za siódmą rzeką).

Mamy radę miasta,
Co w pierze porasta,
Pustki w gminnej kasie,
Rozum po niewczasie,
Projekt na kanały,
Weksli stos nie mały,
Stare nędzne bruki,
Pogardę dla sztuki,
Dużo dziennikarzy,
Jeszcze więcej łgarzy,
A w dobroczynności,
Wszystko — prócz... litości...
Mamy długów wiele,
Targ dobry w niedzielę,
Teatr narodowy,
A w nim mądre głowy,
W budżecie rozchody,
A czasem... dochody;
Mamy różne rzeczy,
I sejm ma nas w pieczy,
Pan Koerber nas kocha,
I beszta po trocha...
I — żaba dziś w bagnie,
Nic więcej nie pragnie!..

* * *

Za siódmą górą,
Za siódmą rzeką,
Była ukryta,
Bardzo daleko,
Poezja nasza
I sztuka polska,
(Ukryta bardziej,
Niż dziś Zapolska).
Aż w końcu stał się
Cud, dziw nad dziwy,
Że ją odszukał
Stasio szczęśliwy,
I że nam zrucił
Jej jasne blaski,
Zbierając za to
Laury, oklaski...
I świeżem tchnieniem
Poezji boskiej,
Wionął ze sceny
Ku nam Rossowski —
A ta poezya
Czar miała taki,
Że nawet Djabeł
Wyczuł jej smaki,
Że nawet Djabeł
Przed nią się korzy,
I mówi: „Stasio
To śpiewak boży“...

Djabeł II.

Oj ci... ci reporterzy!

Dziś, gdy człek z okna plunie,
gdy jakieś głupstwo palnie,
Gdy w knajpie się zachowa
mniej troszkę idealnie,
Gdy kichnie głośniej nieco,
już wieść się w świecie szerzy...
Kto temu winien jednak?
oj! ci — reporterzy.

Pan Adolf człek żonaty,
pozwolił kiedyś sobie
Wizytę złożyć jakiejś
porządnej mniej osobie,
Gdy wyszedł od niej, zoczył,
że braknie mu coś setka,
I zeznał wprost w policji,
że wzięła je kobietka.
Na drugi dzień go żona
już dziwnym wzrokiem mierzy...
Czytała to w gazetach —
oj ci — ci reporterzy!...

Pan Adam, kasyer pewien,
gdy przyszły nań złe czasy,
Zaglądał raz i drugi
do swego banku kasy...
Brak wyszedł prędko na jaw,
lecz, że miał Adaś plecy,
Zabrano mu więc kasę
i koniec całej hecy...
Tymczasem kilka gazet
na koncept wpadło świeży,
I piszą o Adasiu,
o jakiejś tam kradzieży!
Co prawda, wątpię czy kto
w ploteczki te uwierzy...
Lecz skandal dla Adasia...
oj! ci — ci reporterzy!

Urocza pani Marya
(jej piękność świat zwycięża)
Zrządzeniem dziwnem losu
starego miała męża.
I raz przypadkiem sama
wybrała się do Wiednia —
Wszak podróż dla mężatki
to chyba rzecz powszednia...
A jak się pokazało
w historji dalszej ciągu
Spotkała znajomego
w tymsamym już pociągu...
Mem zdaniem przecież jeszcze
nic złego w tem nie leży,
A jednak... mówią... piszą —
oj! ci — ci reporterzy!

Dyabeł II.

Z karnawałowych drgnień.

Na reducie.

— „Prześliczna masiu!
Spojrz na niewolnika,
Który uczynić
Wszystko dla cię w stanie!
Zażądaj gwiazdki,
Lub słońca promyka“. .
— E, wot!.. już „lepi“
Pan zapłać mi pranie! —

W dobrym tonie.

Pan mąż karty wziął do ręki,
A żoneczka poszła w tany,
W domu został z panną boną —
Biedny dzieciak zamursany...

Mąż się w karty grubo zgrywa,
Żonce „trzeci“ ściska dłonie,
Dziecko w domu dręczy bona —
Lecz jest wszystko w dobrym tonie!

W resursie.

Dużo fraków i jedwabiu,
Mało tańców, wór powagi,
Szampan „verra“, koniak także,
Wszystko razem suma blagi.

Dużo fraków i jedwabiów,
Liczne kocze, liczne sługi,
Najliczniejsze jednak pono,
Najprawdziwsze — tylko długi!...

Dyabeł II.

CZAS i KOBIETA.
FRASZKA.

Jak szybkim lot jest czasu
Nie wiedzą niewiasty,
Bo dopiero w dwudziestym
Rok liczą... szesnasty...
A biedny czas nie mogąc
Dać sobie z tem rady
Na ich licach tem jawniej
Wyciska swe ślady....

MYŚL.

Kobieta, rozum własny
Mając w poniewierce,
Ceni nieraz zbyt drogo
Byle jakie serce....

Propozycya małżeńska.
(Smutna, ale szczera prawda).

W małżeńskim stanie
Jest proporcya miary,
Bo, gdy się kiedyś
(O okrutne losy!)
Mężowska kieszeń
Kurczy nie do wiary,
To się u niewiast
Wydłużają... nosy....

Obraził się.

Obraził się, och! obraził
pan Małachowski,
Obraził się, och! obraził
na ludek lwowski,
Co przez usta Janowicza,
Pośród życzeń swych wylicza,
By posłowie miasta Lwowa,
Gdy się zbierze brać sejmowa,
Zażądali raz otwarcie,
Dla nas u rządu poparcie,
By żądali ci posłowie,
Aby naszej polskiej mowie,
Wywalczono i w Poznaniu
Cześć, by miano ją w uznaniu,
Aby pruskich poczt urzędy,
Miały dla niej słuszne względy...
Obraził się, och! obraził
pan Małachowski,
Przeklął strasznie, strasznie przeklął
nasz ludek lwowski!..

Wierny! wciąż wierny!
(Także erotyk).

Od pierwszej chwili
już ją pokochałem,
Nad nią droższego
nic w świecie nie miałem!...
Przy niej wieczory
spędzałem tak miło...
Dla niej żyć tylko
moim celem było!
Była mi zawsze
podnietą, natchnieniem,
Jej widok wstrząsał
moje ciało wrzeniem,
A chociaż zdrowie
zniszczyła mi wkrótce,
Zawszem jej wierny,
mej kochance! — wódce!...

All.

Sezonowe rady.

Zanim karnawału wir
porwie nas w swe pęta,
Nim balowy wiotki strój
przywdzieją dziewczęta,
Zanim w fraku dzień i noc
spędzać będziem prawie,
Nim utoniem wszyscy wraz
w serdecznej zabawie —
Ja dla pięknych naszych pań
dam rad dobrych kilka,
I nauczę panów też
grać rolę... motylka!

* * *

Panieneczko,
Kochaneczko!
Blade lica masz,
Krótkie włosy,
Cienkie kosy,
Popryszczoną twarz —
A bogata
Jesteś w lata,
Zerem posag twój...
Wdzięk nieświeży
Więc młodzieży
Unika cię rój!...

Przywdziej dziewczę
Krótkie szaty,
Biust wypełnij
Funtem waty.
Pudrem, różem
Tynkuj lica...
Wszak i stara
Kamienica
Po gruntownej
Tak poprawie,
Jest w dwójnasób
Cenna prawie!
U fryzyera
Kup warkoczy,
Mama z twymi
Je zjednoczy,
A zwój włosów
Cudny taki
Wnet pokryje
Inne braki.
Tatuś niechaj się o kursa
pyta często młodzież,
Nie uważa na krawatkę,
na swą całą odzież.
Niech jednemu i drugiemu
zapłaci koniaczek,
Ty zaś... może się też złapie
jakiś nieboraczek..
Mama niech na słodkie miny
nie żałuje trudu...
Złapać męża panieneczko,
na to nie trza cudu!...

* * *

Paniczyku,
Pełen szyku,
Pustą kieszeń masz,
Długów pono
Zacne grono —
Więc i smutną twarz —
Rozjaśń lice,
Kamienicę
Z żoną możesz mieć,
Lecz uwaga:
Bajka, blaga,
A nuż wpadniesz w sieć!...
I bierz uwagę
Chłopcze młody,
Szukaj domu
Nie urody....
Od podejrzeń
Bądź daleki
Lecz patrz wciąż
Do.... hipoteki
Nie daj brać się
Na czcze słówka,
Sam się dowiedz
Gdzie gotówka....
Cmokaj czule
Dłonie matki,
W karty przegraj
Coś do tatki,
Córce duby
Pleć smalone....
Złapiesz posag
No.... i żonę....
Zresztą poproś wierzycieli
aby byli cicho,
Bo inaczej zamiast grosza
będą mieli licho!....
Szewca, krawca też uspokój
płać im nawet raty
I udawaj, żeś jest skromny
a przytem bogaty....
Słowem zamień się w ideał
bo od czegóż blaga,
Aby zdobyć posag żony
ona nam pomaga!

Dyabeł II.

Stara bajka.

Gdy Lucyper zepchnięty
w podziemia otchłanie
Ujął rządy nad piekłem
w nieskończone trwanie,
Pragnąc także ród ludzki
porwać na zagładę,
Zwołał starszyznę djabłów
i djablic na radę,
I rzekł: „Wierni druhowie!
i wy siostry jędzy!
Niedość, że mamy wielką
moc złota, pieniędzy,
Wszelkich wygód rozkosze,
na żądzy skinienie,
I możemy używać,
hulać nieskończenie —
Lecz jedna rzecz mnie pali
i jak szydłem kłuje,
Że mało kto na ziemi
rządom mym hołduje....
A choć niejeden chciałby
pozostać mi stały,
Zaraz inni go zgromią,
cytując morały.
Taki „pech“ tuż w sąsiedztwie,
to piekła ruina!
Więc pytam, (póki jeszcze
dzielna z was drużyna)
Kto z was potrafi zgrabnie
wśliznąć się na ziemię
I przywabić na moją stronę
ludzkie plemię?
To rzekłszy król Hadesu
rezultatu czekał.
Lecz gdy każdy z obecnych
z odpowiedzią zwlekał,
Młodsza z djablic „Protekcya“
kręta jak gwint śruby
Rzekła: „Władco! mnie pozwól
dokonać tej próby!
Przysięgam, że gdzie tylko
swe ząbki pokażę,
Wszystkie rody się ruszą,
nawet — kolejarze,
O których tylko słabe
dzisiaj wieści chodzą.“ —
Lucyper widząc, że się wszyscy
radni godzą
Na ten projekt pupilki
„Idź więc“—rzekł, „gdyś w sile,
Lecz bądź ostrożną!
Zawsze uśmiechaj się mile,
A jeszcze jedną dam ci
naukę na drogę:
Kto ci będzie urągać,
złam mu kark lub nogę“.

. . . .

Tak od tej doby czmycha
„Protekcja“ po świecie,
„Kiedy wróci do piekła“?
do dziś jest w sekrecie.

Sęp.

Czas odnowić przedpłatę!

Hakacie....

Nie ginie naród, co cierpi i płacze —
Nie ginie naród, co praw swoich broni —
Choć mu zagładę przysięgli siepacze,
I cierń po cierniu wbijają do skroni —
Bo podłość prawdy nigdy nie zwycięża —
Bo światłem prawda — podłość jadem węża.

Chociaż bezsilni wobec was stoimy,
W milczeniu znosząc zawiść i katusze —
Rańcie i bijcie — ran się nie boimy,
A cierpiąc — tylko umacniamy duszę —
Cierpim w milczeniu — bo to w sobie mamy,
Że wam sił zbraknie — a my wytrzymamy.

Choćby najtwardsze były te kajdany,
Które nas gniotą — i ranią do kości,
Zetrze się kruszec — zagoją się rany,
Ciemność rozjaśni jutrzenka wolności —
I wolni wstaniem!.... Opróżnią się lochy,
Pękną kajdany — wy padniecie w prochy!.

An. Anas.

To za mało — to za wiele

(Z notatek humorysty.)

Kropnąłem wierszyk raz,
O „Kole" coś tam stało —
Redaktor przejrzał go
I rzekł: „To jest za mało"....

Kropnąłem drugi wiersz,
Złajałem „Koło" śmiele —
Redaktor przejrzał znów
I rzekł: „To jest za wiele"....

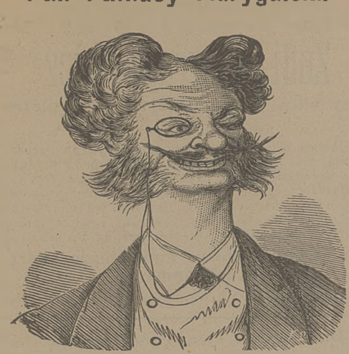
I prawie zawsze tak,
Gdy coś się napisało,
Redaktor mówił mi:
„Za wiele", lub „za mało"....

Ciekawym jednak, czy
Dziś spotka los mnie taki —
Ha! może i ten wiersz
Ma jakie swoje braki!....

Ja czuję brak ten już....
I na to dam dowody.
Za mało treści w nim
Zbyt wiele jest zaś „wody"....

Dyabeł II.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.

Prawdziwy Prusak.

(Urzędnik pruski przeniesiony z Berlina do małej mieściny).

Co za nudy na tej prowincji, albo sobie muszę psa kupić, albo się ożenić.

II.

Z czasów wojen Napoleońskich.

Komendant pruskiej twierdzy po radzie wojennej:

Ceniąc wielce patryotyczne zapatrywania członków rady wojennej, orzekam co następuje:

Jeżeliby francuzi przyszli, to się poddamy, gdyby jednak, co daj Boże, do nas nie dotarli, to się będziemy bronić jak lwy, do ostatniej kropli krwi.

Proszę mój rozkaz zakomunikować podwładnym.

III.

Przezorny prelegent.

Treścią mojego wykładu chcę udowodnić Szan. Zgromadzeniu o wyższości republiki nad monarchią konstytucyjną, lub odwrotnie.

Nie znając jednak bliżej zapatrywań politycznych Szan. Zgromadzenia, upraszam o oświadczenie się stanowcze o czem mam mówić.

FRASZKA.

(Na czasie.)

— „Nie sztuka zabić kruka“ —
Mawiał pan Ignacy
Ilekroć brał się tylko
Do łatwiejszej pracy,
Gdy zaś jednak do większych
Dzieł brać się zamierza,
Dodaje sobie jeszcze:
....„Ale dłonią jeża“....

* * *

—„Nie sztuka to być radnym“
Rzekł pewien człeczyna,
I nuż o mandat rajcy
Się starać zaczyna....
Niechcąc zaś wiele gadać
Próżno tracić słówka,
Milczkiem szepce wyborcom:
....„Gdy jest fest gotówka!“....

Dyabeł II.

Od Wydawnictwa.

Kompletne roczniki „Djabła“ z r. 1901. są do nabycia w Administracyi po cenie **4** kor. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **40** halerzy.

Z PRUS sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez** Towarz. lekarskie **ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 9—

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 187 25—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 1—23

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. ?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 25-?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 25—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 25-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle.

Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. ?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 25—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończechy w dobrych gatunkach. 144 ?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 16-8

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 11—13

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 ?

Wolne

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pr.wiej pod l. 12-14 i 16. 147 25-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 ?

Cukiernie.

Wolne

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 37—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 25—?

Pensyonat

Wolne

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK. zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 36-?

TOWARZYSTWO 138 25-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w r. 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r.:

		Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
				Stan z 33/12 1900.
Wystawiono polic		426.038	4·799	24.966
Wartość ubezp.	Kor.	1,183.852,471 —	33,116.196· -	81,866.120·03
			Renta . .	309.371·99
Zaliczka zebrana	„	8.204.723·26	751.033·59	2.903.464·36
Proc. i inne należ.	„	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerw.	„	5,847.522 90	1,989.372·05	1,331.639.56
Rezerwa zaliczki	„	3,281,893 31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny	„	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane	„	5,623.764.53	256.201.31	1,987.522·61
„ nieuregulow.	„	432,821·37	—	182.605·23
Prowiz. koszta admin. i odpisy	„	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość	„	**483.690·20**	**215.122·83**	**138.923·54**
Z funduszu wyrów.	„	415.809.29	—	—
12% zwrotu dla członków		783·702·93	—	—

Dywidenda 5% od ubezpieczeń pośmiertnych . 2% „ „ na dożycie . } Kor. 63.045·80

Od czasu istnienia Towarzystwa:

Wypłacono szkód w działach elementarnych Kor. **125,351.082.84**
„ tytułem zwrotów . . . . . . „ **26,848.610·27**

Kapelusze, Cylindry **P. & C. Habiga, Wilh. Plessa** i z innych ces. król. nadwornych fabryk.

poleca **Zdzisław Zdanowicz** 154 ? **Kraków, ul. Sławkowska l. 8.**

Bieliznę męską białą i kolorową KRAWATY, RĘKAWICZKI „KHIWA" Laski, Parasole, Kufry. Torby.

Filia Nowości oraz **Magazyn Bielizny własnego wyrobu** **Henryka Rechta** otwartą została **przy ul. Grodzkiej 25.** Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości**, które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych. Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalesonów o objętość tychże. Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi zwracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni. — Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. **Henryk Recht**, ul. Floryańska 2 (Hotel Drezdeński), FILIA: ul. Grodzka 25 (obok handlu WP. Armółowicza). 191 11—7

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

98 31—?

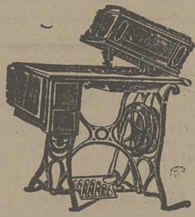
Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, **czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.



Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 32—?

90

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, iż Magazyn mój fabryczny znajduje się **po stronie pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.**

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

WYROBÓW z CHIŃSKIEGO SREBRA, PLATEROWANYCH,

bronzowych i srebrnych

w Krakowie **M. JARRA** w Krakowie

Przemysł polski!

Magazyn własny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, która życzy sobie nabywać moje wyroby wprost z fabryki a nie przez pośredników, iż otworzyłem własny Magazyn w Krakowie, od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2, i tam można dostać wyłącznie tylko moje krajowe wyroby po cenach fabrycznych. — Reprezentować fabrykę będzie mój dotychczasowy zastępca p. Ag. Lisowski.

Wyroby krajowe!

Z wysokim szacunkiem 208 5—7

M. JARRA

właściciel jedynej pierwszej krajowej fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem **28 sierpnia** b. r. **otworzyłam w Sukiennicach L. 30** (od strony wieży ratuszowej)

201 ?

HANDEL

wyłącznie

Owoców i różnych Łakoci,

którego brak dał się odczuwać w Krakowie.

Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar,** lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacjowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne** voeslauskie i badeńskie i t. p. — Polecam nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności mój **Handel z owocami** i łakociami, w Sukiennicach pod L. 30.

Marya Madejska.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

165 AKCYJNEGO TOW. 25—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.